

I/655

9 lipca 1947.

Szanowny Panie,

© ARCHIWUM WSKAZOŚCI

Dr Paweł Kesler został wywieziony do więzienia w Winnicy na Ukrainie. Więzieniu tym przebywał od dnia 31 grudnia 1939 do 15 maja 1940. W tym dniu około godz. 2-giej po południu został zabrany z celi sam jeden, wraz z rzeczami, a wszelkie nasze starania, przy naszych wuźziennych naturalnie możliwościach, by się czegokolwiek dowiedzieć o Jego losie nie dały żadnych rezultatów.

Paweł, który zniszczył wszystkie swoje dokumenty, tuż przed pierwszą rewizją więzienną, figurował w kartotece jako urzędnik administracyjny. O Jego zawodzie sędziego - nikt poza mną nie wiedział. Zapytywałem Go szereg razy czy nie posiada jeszcze zaszytych gdzieś jakichkolwiek dokumentów - wiedziałem bowiem jak Paweł serdecznie jest przywiązany do różnych drobnostek nawet, przypominających Mu Jego dawne życie i Jego Człowieczeństwo - zawsze otrzymywałem odpowiedź "pamiętasz przecież jak nam te papierki smakowały" przed tamtą rewizją. Było to Jego jedyne, jakże niestety tragiczne w skutkach minięcie się z prawdą na przestrzeni całej naszej bardzo serdecznej przyjaźni. Paweł miał bowiem zaszytą w rękawie swej bundy legitymację sędziego. Bunda ta była ponad 20 razy rewidowana w sposób który na zdrowy rozsądek wykluczał możliwość przeoczenia najdrobniejszego nawet przedmiotu, a jednak już do pierwszych dni kwietnia jakoś dopisywało szczęście. W kwietniu nastąpiła wsypa. Legitymację znaleziono. Paweł przyznał się na śledztwie, że legitymacja jest jego własnością i że on sam jest polskim sędzią. Jak mi potem z nieopanowanym wzburzeniem zwierzał - musiał się przyznać. Kłamać, by się na tem nie poznano nie umiał, a milczeć nie mógł - związano Mu bowiem ręce i bito po twarzy. Wolał śmierć niż takie poniżenie. Do czasu znalezienia legitymacji Paweł nigdy nie był bity. Jego przemiła ujmująca, szlachetna i dumna równocześnie sylwetka onieśmiała oprawców. Przedtem Paweł był przesłuchiwany stosunkowo rzadko. Jako urzędnik administracyjny nie reprezentował elementu "specjalnie niebezpiecznego i bezlitośnie tępionego". Po znalezieniu legitymacji Pawła zaczęto brać częściej na śledztwa, z których wracał po kilkunastu godzinach coraz bardziej załamany i roztrzęsiony fizycznie, jakkolwiek dotychczas był w naszej celi człowiekiem granitowym niezłomnym i najmocniejszy duchem. Ale i tę Jego moc wewnętrzną rozszyfrowali. Znęcali się nad Nim przez zmuszanie Go do asystowania i patrzenia na najbardziej wyrefinowane katowanie i mordowanie ludzi w podziemiach w więzienia. Paweł w ciągu tych kilkunastu dni nikł w oczach. Posiwiął do koloru mleka stracił w bardzo dużym stopniu swoje rzadkie włosy, Jego broda którą zapuścił w więzieniu z blond jasnej stała się mleczno biała, kości policzkowe wystąpiły tak że nieomal one i ogromne jasne dumne oczy, z zaklętym w nich bezgłębnym bólem, były jedynymi szczegółami, które i dziś jeszcze krwawią, gdy sięgnę pamięcią w tamte przesmutne lata. W celi obliczonej na kilku więźniów była nas różna ilość od 32 ± 76 ciu. Siedzieliśmy sami Polacy lub obywatele polscy.

Przekrój pod względem stopnia inteligencji wykształcenia zawodów wieku itp. reprezentował wszystkie możliwe warjanty - od prawie analfabetyzmu i od 16 tu lat, aż do takiej finezji ducha i kultury jaką reprezentował właśnie Paweł i jedynie Paweł. Choć byli wśród nas ludzie z tytułami naukowymi i zdoświadczeniem wielu przeżytych już lat, Paweł nie był osiągalny przez nikogo z nas. Jego pogoda ducha, spokój i opanowanie, Jego wiara płynąca z głębi Jego wewnętrznych przeżyć i pobudek, Jego wiedza głęboka i wielostronna, Jego kultura wyrażająca się w każdej sprawie, w każdym temacie, Jego szlachetna sylwetka i uduchowiony wygląd zjednały mu w nas wszystkich najgłębszy szacunek, a niektórzy młodszy - dosłownie Pawła uwielbiali. Byłem jestem i pozostanę dumny, że Paweł właśnie mnie zaszczycał swoją najserdeczniejszą przyjaźnią i że byłem jedynym powiernikiem. Paweł rzucił na mnie urok, którego się nie wyzbęda. Byłem również człowiekiem mocnym, spokojnym i opanowanym, jakkolwiek więzienie gasiło we mnie życie - dnie i noce trawiliśmy na rozmowach wspomnieniach, dyskusjach i na marzeniach. O Rodzinie swojej i o Zonie Paweł marzył omal ekstatycznie. Więzienie zatarło i usunęło na bok wszystko co było małością i słabością, pozostał w pamięci i w duszy człowiek bliski, znany i kochany i najlepszy, czasem słaby w porównaniu z ogromem przeżywanego i czyhającego zła. Może właśnie jak na przekór tym bliższy i tym bardziej chciałoby się go osłonić przed brutalnością życia. Każda codzienna modlitwa Pawła to była modlitwa o szczęście i spokój dla Zony i prośba by Bóg pozwolił mu wrócić do Jego oby szczęśliwego domu.

Zycie w celi było nieustannym pasmem udręki jaką muszą przeżywać ludzie tak nieszczęśliwi jak my w tamtym okresie. Nieopanowane nerwy, rozluźniona moralność i równanie w dół narzucane i w obliczu wspólnej gehenny głód kompleksy kraty, nieustanne rewizje w dzień i w nocy, śledztwa zawsze w nocy i kilkudziesięciogodzinne, intrygi i donosy kapusiów, parujące jadłem z ludzi ich dotychczas tuszowane różne orientacje polityczne różnice narodowościowe i wyznaniowe, podburzanie jednych przeciw drugim przez ludzi małych i załamanych już kompletnie - doprowadzały nieomal co dniem do nieopisanego fermentu, awantur nawet bójk i do występień zgoła niegodnych i bezwstydnie oburzających.

Nieomaj jedynym człowiekiem który był władny opanować ten zamęt, którego słuchano i któremu wierzone był Paweł. Tak silna była jego indywidualność i tak wielki wpływ na te zagubione biedne i sponiewierane ludzkie istoty. By się czemś zająć mieliśmy zawsze kilkunastogodzinne wykłady. Tematem było wszystko o czym warto było mówić. Najpiękniej zawsze mówił Paweł. Mówił chętnie, a każdy jego temat czy to z okresu Jego studjów, asystentury, pracy w dziennikarstwie, wsadownictwie, wykłady z historii Polski, świata, historii kultury, sztuki - był omawiany z pasją narratora i człowieka gruntownej wiedzy. W każdym Jego temacie był pierwiastek dobra i szlachetności. Paweł przeżywał w więzieniu swój okres mesjanizmu stał się bardzo głęboko wierzącym i głoszącym wśród najbardziej wyrafinowanego bestjalstwa idee miłości bliźniego i wielkiego przebaczenia. Paweł wierzył, że musi zwyciężyć Dobro, jako najpiękniejszy i najbardziej wzniosły element składowy duszy ludzkiej błędzącej i nienaprowadzonej jeszcze na świetlaną ścieżkę Chrystusowego pojednania.

Ale i tego mocnego człowieka potrafili uciszyć złamać fizycznie. Wracając z tych ociekających niewinną krwią i rozprysłym chcącym żyć ludzkim mózgiem demonstracji koszmarnych - miał Paweł przeżalenie i obłąd w oczach. Skarżył się ledwie dostępnym głosem, poprzez splekane i pogryzione do krwi wargi, że jest u kresu sił, że ma mózg wypełniony jękiem i nieludzkim wyciem katowanych, że krew tych ludzi zalewa mu duszę i oczy i że przestaje rozsądzać, że fizycznie ślepie i boi się obłąd. Przy Jego ogólnym wychudzeniu i przedziwnie charakterystycznej twarzy, wielka sylwetka Pawła wywołała w nas w tym najtragiczniejszym dla Niego okresie jakieś niesamowite wprost uczucie. Kochaliśmy jak kogoś najbardziej nam bliskiego, współczuli Mu i baliśmy się o Niego. Nikt prócz mnie nie wiedział jakim dantejskim scenom

asystuje Paweł w czasie, jakby się zdawało nieomal zwykłych przesłuchiwań. Paweł nie chciał szerzyć przerażenia, zwierzał się tylko mnie i łamał się straszliwie bojąc się o utratę zmysłów. Leżeliśmy zawsze obok siebie, przykrywaliśmy się Jego bundą. Dopiero gdy przeżycia stały się ponad siły tego najmocniejszego jakiego znałem w życiu człowieka, i Ja zacząłem Mu nie wystarczać. O tym na co zmuszony był patrzeć i formach tortur zwierzał się i skarżył również Dr. Szymborskiemu Witoldowi i Jerzemu Kruczkowskiemu, młodemu wtedy studentowi, którego Paweł bardzo lubił i omal syna swego chciał w nim widzieć. Każdą torturę każdą ludzką nieznaną nawet śmierć Paweł w jakimś psychopatycznym podnieceniu dostosowywał do swojego systemu myślowego, podświadomie przeżywał je, chwycił strzępy myśli i odczuć tamtych mordowanych ludzi. To Jego własna krew spływała z obcych ludzkich walących się w śmiertelnym porażeniu ciała, to jego rozstrzelany mózg kładł się płamami na ścianach, to Jego ostatni w życiu przedśmiertny jęk wypowiadały czyjeś ludzkie zbielejące i oszalałe w trwodze ostatniej wargi. Gdy się nam skarżył i nas chwyciło przerażenie i opętywała rozpacz.

W pierwszych dniach maja Pawła zabrano wraz z Jego węzełkiem. Pożegnał się ze mną uścisknął prosił zbielewały, by jeśli przeżyjemy pamiętać o nim o Nim i wspominać go dobrze. Po godzinie Paweł wrócił do celi, ale jeszcze bardziej cichy jakiś zmały zagubiony w sobie, przerażony. Potem cicho mówił jak Go sprowadzono do podziemi, ustawiono w piwnicy pod znaną mu już ścianą, że zabrano mu przedtem Jego węzełek i kazano Mu zdjąć bluzkę ale że po jakimś czasie w którym zamierał i odżywał tysiąc razy, zabrano Go do kancelarii sędziego śledczego, spytano czy istotnie jest sędzią stwierdzono że niedługo zostanie wypuszczony na wolność i że sprowadzono Go na miejsce kaźni przez pomyłkę.

Paweł nie wierzył w zwolnienie z więzienia. Nosił w sobie stygmat jakiegoś ogromu, który ma Go spotkać choć nie wiedział jakiego rodzaju będą te przeżycia, czy raczej ten jakiś ogrom nieświadomy. Stał się jeszcze bardziej niespokojny, reagujący gwałtownie na każde otwarcie drzwi celi i pojawieni się dozorców, nie wychodził nawet na 5-cio minutowy spacer na podwórze więzienia.

Paweł chętnie wróżył kilku z pośród nas z ręki. Z takich wróżb czerpaliśmy często wiarę i nadzieję na odmianę losu. Dla Pawła esym Który wiedział czym jest otucha tworzona nawet z tak nikłych i iluzorycznych przesłanek wróżenie było jednym z elementów podnoszenia nas na duchu. Ale w tych ostatnich dniach Paweł nie wróżył już nikomu. Przyglądał się tylko najbaczniej swojej własnej linii życia. Zwierzył mi się że kiedyś spotkał rabina, człowieka o bardzo wielkiej wierze i głębokiej wiedzy, który przyjrząwszy się twarzy Pawła powiedział Mu w wielkim wzburzeniu, że ma w swej twarzy znamie które jest w judaistyce symbolem jednej z największych tajemnic bytu i że to znamie stygmuje jakby Pawła do ogromu jakichś przeżyć czy posłannictwa, że jednak on /rabin/ nie może Mu powiedzieć nic bliższego że to ponad jego siły - przyczem bardzo zmieszany szybko się z Pawłem pożegnał.

15go maja Pawła zabrano z celi. Stało się to jakoś nagle jakby nieoczekiwanie, spadło na nieprzygotowany podkład rozumowy, był to bowiem krótki okres czasu pozostawienia nas a także i Pawła we względnym spokoju. Paniętam jak Paweł blady i rozedrgany zbierał pośpiesznie swój węzełek jak mnie czepiającego się Jego ręką uścisknął i objął ramieniem jak się jeszcze w progu tej przeklętej celi obrócił, bezbrzeżnie smutnym wzrokiem powiódł po nas jak nim wstrząsnął jakiś wstrząs wewnętrzny i jak Go wypchnięto w korytarz.

Z perspektywy czasu i przeanalizowując tamten okres zdaję sobie sprawę że nikt z nas nie dopuszczał do siebie innej myśli jak tylko tę, że Pawła zabrano do innej celi lub wywożą do innego więzienia lub lagru. Wydaje mi się że i Paweł mimo i wbrew temu co przeżył, wierzył że chce Go złamać i sponiewierać i skazać potem na długoletnie więzienie, czym się zresztą zupełnie nie przejmował, wiedząc że jesteśmy na dnie nędzy w wyniku wojny i "polityki" i że te same wiry dziejowe ale w sojej powrotjen fali wyrzucą nas znów na powierzchnię - byleby przeżyć i nie dać się złamać. Śmierć

była dla nas jeszcze za straszna, za zbyt okrutna by w nią uwierzyć by myśl o niej dopuścić do świadomości. Zapytywaliśmy o Pawła inne cele, wypisywaliśmy Jego nazwisko na wszystkich dostępnych nam miejscach. Niestety nad Pawłem zawarła się cisza. Potem robiłem poszukiwania w czasie pobytu w lagrach. Natychmiast po zwolnieniu z lagrów rozsyłałem listy i zapytania do wszystkich delegatur posłkich na terenie Rosji, do ambasady w Kujbyszewie, do dowództw i wszystkich jednostek wojskowych, żądałem i prosiłem by się o Niego upominano u władz rosyjskich, podawałem Jego rysopis, dane osobiste i tppSzukałem Go w różnych spisach i wykazach gdyśmy byli w Palestynie. Znikąd nie otrzymałem jakiegóż konkretnej odpowiedzi, nie natrafiłem nawet na żaden najmniejszy ślad. Dowiedziałem się natomiast, że w Winnicy, w czasie gdy znajdowała się ona pod okupacją niemiecką odkryto liczne masowe groby pomordowanych Polaków i że wśród nich znajdują się bardzo liczni sędziowie, prokuratorzy i komisarze policji, którzy jak mi to jest dokładnie wiadome siedzieli w celach 2-go piętra, bezpośrednio nad naszą celą. Nie mam absolutnie żadnych dowodów, ani materialnych argumentów dla stwierdzenia, że Paweł nie żyje. Nie mogę się jednak opędzić najsmutniejszemu przeświadczeniu, że Jego świetlana i droga postać jest już poza nami, a umęczone już za życia ciało spoczywa w jednym z męczeńskich dołów w Winnicy. Nie mogę też wykluczyć możliwości, że Paweł wywieziono do innego więzienia, lub do lagrów. Fakt jednak, że dotychczas nie ma o Nim żadnej wieści, omal nie pozostawia żadnej nadziei. Egzaltowane jest moje wspomnienie o Pawle moim najlepszym i najserdeczniejszym Przyjacielu. Nie umiałem pisać inaczej. Mój obecny spokój jest poza mną. Wszystko to jednak choć w podnieceniu pisane, jest niestety najsmutniejszą i najtragiczniejszą rzeczywistością. A może jednak dobry Bóg się zmiłuje. Łączę wyrazy szacunku i pozdrowienia od żony.

Dr. Gałdecki Władysław

© ARCHIWA WODZIANIE



n/655

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

ZARZĄD GŁÓWNY

BIURO INFORMACJI I POSZUKIWAŃ

Nr B.Inf./I/13877/Z

Konto w N. B. P. VII Oddział Miejski
Nr 1531-9-1529

Warszawa, dnia 28 XII 1950 195

Mokotowska 14, tel. 852-01

Adres pocztowy: Warszawa 10, skrytka pocz. Nr 47

Pan

JASIŃSKI-KESSLER Stanisław

Warszawa

ul. Wolska 64 m.17

W odpowiedzi na zgłoszenie w sprawie KESSLER PAWŁA, ur. 30.V. 1905 r. we Lwowie, syna Marka i Karoliny - komunikujemy, że przeprowadzone poszukiwania w/wymienionego na terenie Z.S.R.R. - dały wynik negatywny.



Kierownik Biura
Informacji i Poszukiwań

[Signature]
J. Grabski /

pb

© ARCHIWUM KRAJOWE

Warszawa 14. stycznia 1990

Polecono

Pani
Elżbieta Binder
01503 Warszawa
ul. Wojtki Polskiej
58m72

Szanowna Pani
Kierując się z informacją zawartą w jednym
z numerów gazety wykopanej porolom sobie
przedmowa Pani zgasz dozwolonej o rozstrzygnięciu
moin Wryju dr. Parle Kestlerse, który
... nie dotarł do Amii Gen. Andersa.
Rozumiejąc, że nieporozumienie te są dla Amier
Wschodniego.

Był się bardzo ciekawym - jako oświadczenie
z sygnalizacją z rozstrzygnięciem, gdyż sprawa afisza
w Wismity odnieść dozwolonej obywatela naszego
osobliwie klęskę na sercu tego odbrzydnie mali-
wie' możliwiej liby' mijsa afisza
obrodeń' Stalnowski

Łgosz wyprawy proachur

Henryka

dotyczy

Warszawa 14. stycznia 1990

II/655

Metodyka dotycząca rozgumnienia w Winnicy

1. imię i nazwisko: Paweł Kessler zyr. Magda i Karoliny
2. narodowość: polska
3. wyprawa: rymsko - metolickie
4. data i miejsce smokowania: 30 maja 1955r Lubo
5. podobieństwo spolecne: inteligencja
6. zawód: szkolenie ogólnego w Warszawie
7. wyprawa: wyjazd: dr. nauk przyrodz. UJ. Kartuzia
we Lwowie
8. miejsce zamieszkania przed wyprawa: Warszawa ul. Lwowska 3
9. rodzaj represji: w październiku 1939r przy przebiegu granicy został aresztowany i przesłany przez Lwów (dziś nie próbowałem) do Winnicy.
O losach dr. Pawła Kesslera rodzice moi dowiedzieli się z listu wyrobionego dr. Władysławem Gajdkiem, który był potem w Armii Generała Andersa. Fotokopie tego listu otrzymałem wraz z fotokopią.
10. czas i miejsce pobytu w ZSRR: od grudnia 1939 do maja 1940
11. rodzaj władcy: rodzaj cyfrowy list z numerem 9 metolicki; kopie listu czerwonego koryta.
12. adres i telefon osoby informacyjnej: Bratani - polska
Zygie z rodziny - dr. Henryk Jasiński - Lipnowski
00090 Warszawa ul. Szwarcenberski 7m 47 Tel. 27-64-46

